

O. DR. ALEKSANDER WASILKOWSKI, REFORMAT.

N A U K A
BADACZÓW PISMA ŚW.
O PRZYJŚCIU CHRYSZTUSA P. NA SĄD
W OŚWIECENIU KATOLICKIEM.



P A N E W N I K

1 9 3 4

Nakładem OO. Reformatów Kraków — Reformacka 4.

O. DR. ALEKSANDER WASILKOWSKI, REFORMAT.

N A U K A
BADACZÓW PISMA ŚW.
O PRZYJŚCIU CHRYSTUSA P. NA SĄD
W OŚWIETLENIU KATOLICKIEM.



P A N E W N I K

1 9 3 4

Nakładem OO. Reformatów Kraków — Reformacka 4.

Wydanie drugie — Przedruk z „Gazety Kościelnej”.

Czcionkami druk. OO. Franciszkanów Panewnik, pocz. Katowice 6.

Nienawiść do papieżstwa i do katolicyzmu spowodowała w protestantach liberalizm religijny i skłonność do tłumaczenia Pisma św. w sposób całkiem indywidualny. Nauka o paruzji¹⁾ i o tysiącleciu, to kamień węgielny całego systemu religijnego Russella a także i dzisiejszych badaczy Pisma świętego. Natomiast dziwnie jednoznaczne są sekty, wyrosłe na podłożu reformatorskim, w tem, że papieżstwo uważają za Antychrysta. Różnica specyficzna nowszych sekt protestanckich objawia się przeważnie w zapatrywaniach eschatologicznych.

§ 1. Źródła nauki badaczy o paruzji.

Już Luter w swem piśmie „Der Prophet Daniel” spodziewał się bliskiego końca świata. Opiera on swoje wywody na tem właśnie, że Antychryst już na świecie się znajduje. Nie jest to jednostka, ale społeczność, wroga Chrystusowi, w której imieniu działają dwie rządzące jednostki. Jeden Antychryst jest duchowny i dla Zachodu jest nim papież, który spełnia na sobie odnośne proroctwa Daniela i II Tess. II 3—11, bo wynosi się ponad wszystkie bogi t. j. nad wszystkich władców. Drugim, dla Wschodu jest sułtan turecki, który gnębi chrześcijaństwo. I jeden i drugi prześladowuje świętych, t. j. protestantów. Wówczas to krążyły podania, zaczerpnięte z Talmudu a powtarzane później przez niektórych pisarzy starochrześcijańskich, że trwanie świata obejmować ma ogółem 6.000 lat. Pierwsze dwa tysiące lat ma obejmować czas od początku świata do Abrahama i zawarcia z nim przymierza przez Boga.

¹⁾ Paruzja = powtórne przyjście Chrystusa P. t. j. na Sąd ostateczny.

Drugi okres to epoka prawa Mojżeszowego. Miał on trwać aż do przyjścia Mesjasza. Epoka mesjańska obliczona więc była podobnie na 2.000 lat. Te 6.000 lat miały odpowiadać, wszystkie razem wzięte, sześciu dniom stworzenia, a po ich upływie miał nastąpić wiekuisty odpoczynek czyli Sabat¹⁾.

W r. 1541 wydał Luter „Supputatio annorum mundi” wyd. Wittenberg 1541. Tam twierdzi on, że okres trwania świata został skrócony ze względu na rozwój bezbożności, która musi być ukarana, oraz ze względu na to, że według zapowiedzi Chrystusowej dla wybranych Bożych, skrócone będą dni ucisku. Trzy epoki świata odpowiadają trzem dniom, w czasie których ciało Chrystusowe było złożone w grobie. Podobnie jak owe dni złożenia Chrystusa w grobie nie były pełne, tak i owe trzy epoki świata nie wypełniają całych 6.000 lat. Najprawdopodobniej skrócone będą przynajmniej około 500 lat. Stąd końca świata można już za dni Lutera oczekiwać. Jednak w którym dniu koniec świata ma nastąpić, o tem wie tylko sam Bóg. Bliskiego końca świata oczekiwali też anabaptyści i mennonici w XVI wieku. Z jednymi i drugimi Luter walczył.

W XIX wieku wzmoгло się oczekiwanie końca świata, podobnie, jak niegdyś przed r. 1.000 p. Ch. Z pocz. XIX w. zasługuje na uwagę pastor angielski, Irving, zm. r. 1829, który twierdził, że rozpoczyna zapowiedzianą na Ostatniej Wieczerzy jakoby u św. Jana XIV 26 — 28 i XVI, 12 — 28 epokę Ducha św.

Zwłaszcza jednak pokrewnym duchowo z baczami Pisma św. był założyciel sekty adwentyistów, William Miller. Był to oficer armii amerykańskiej. Otrzymałszy na wojnie ciężką ranę w nogę, zmuszony był przez dłuższy czas pozostawać

2) Luthers Werke wyd. Erlangen 31, 92, 41, 220 i nast. Por. Köstlin: „Theologie Luthers” Stuttgart 1901 tom II str. 335 — 340; tegoż autora „Beitrag zur Eschatologie der Reformatoren”. Theol. Stud. u. Kritiken 1878, str. 125 i nast.

bezczylnie i wczytywał się w Apokalipsę a później też w Pismo św. całe. Wyczytał on w Dan. 8, 14, że symboliczny róg apokaliptycznego barana rozrósł się niezmiernie i nabrał wielkiej siły i zrzucał z nieba niektóre gwiazdy. Zwyciężył też potężnego księcia i uniemożliwił składanie Bogu ustawicznej ofiary. „I słyszałem jednego ze świętych mówiącego: „i rzekł jeden ze świętych do drugiego mówiącego. Jakże to długo widzenie i ustawiczna ofiara i grzech spustoszenia, które się stało i świątynia i moc ludu Bożego będą deptane?” I odpowiedział mu: „Aż do wieczora i do poranku dni dwa tysiące trzysta, a będzie oczyszczona świątynia”³⁾. Z tem porównał inne teksty, a zwłaszcza Apk. XX, 1 — 6, gdzie mowa o unieszkodliwieniu szatana i o tysiącletnim królestwie Chrystusowem oraz I Kor. XV, 20 — 28 i wyszło mu, że królestwo eschatologiczne Chrystusa musi nastąpić po usunięciu Antychrysta i prześladowania świętych, czyli po unieszkodliwieniu papieństwa. Przyjmował na podstawie tekstu Ez. IV, 6:

„Dzień za rok daję tobie”, że każdemu z zapowiedzianych przez Daniela dni odpowiada rok i że wizja Daniela miała miejsce w r. 457 przed Chr. Okres bowiem wzmożonego prześladowania według Dan. XII, 12 ma trwać 1335 dni. Ponieważ papieństwo według niego miało powstać w r. 568, więc czas trwania tegoż musi się skończyć w r. 1843. Bezpośrednio potem ma nastąpić przyjście Chrystusowe i koniec świata⁴⁾. Piekarski⁵⁾ stwierdza, że Adwentyści zarejestrowani zostali przed tym czasem (dnia 7 pewien odłam sekty⁶⁾).

3) Dan. VIII, 13 — 14.

4) Por. „Prawda o Adwentytach”. Wyd. Ligi Katolickiej w Poznaniu. str. 13 — 18. Art. „Adventistes” w Dictionnaire de la Theologie Catholique I cz. I str. 511 — 514.

5) Wyznanie religijne w Polsce. Warszawa 1927, str. 76.

6) O Adwentytach por. a) Busch „Das Sektenwesen”, str. 197 i nast., b) Beyer T. J. „Katholik oder Adventist”? Regensburg 1922, c) Heimbucher „Die neuzeitlichen Sekten”, Klagenfurt 1826 r.

Zwolennicy Millera wyprzedali swoje majątki i jako święci dnia ostatecznego, sprawili sobie białe ubrania i w r. 1844 dnia 31. X. w nocy oczekiwali na przyjście Chrystusa. Przedtem już zawiodła ich inna data i ta druga także tejże okazała się zawodną.

Russell uwielbia Lutra, jako człowieka, który według niego położył wiekopomne zasługi około oczyszczenia chrześcijaństwa i przeciwstawienia się tyranii papieskiej⁷⁾.

Jednak Luter pobłądzić miał jeszcze w wielu rzeczach⁸⁾.

Sekty protestanckie są córkami cudzołożnicy⁹⁾. Z sekciarzy według Russell'a najbliższym prawdy był Miller¹⁰⁾. On to i jego zwolennicy mogą być porównani do pięciu panien mądrych, o których mówi Chrystus w znanej przypowieści¹¹⁾. Jako ci, co kochali Oblubienicę i tęsknili za nią, są oni na pewno bez grzechu¹²⁾, chociaż wielu między nimi jest głupich. Prawdziwie mądrymi są jednak tylko ci, którzy posiadają olej prawdy, czyli prawdziwą znajomość Pisma św.¹³⁾, są nimi oczywiście Badacze Pisma św.

§ 2. Nauka Badaczów o paruzji w ogólności.

Właściwe zrozumienie planu Bożego miało przypaść w udziale dopiero Russellowi.

Podobnie jak i Miller odróżnia on trzy wielkie epoki świata¹⁾.

7) Wykłady Pisma św. Detroit 1919 — 1920 i Brooklyn 1921 — 1925 ust. I, str. 26. (Wszystkie cytaty siedmiotomowych „Wykładów Pisma św.” będą według tego wydania). Siódmy tom wydany został przez Rutherford'a z pośmiertnych notat Russell'a.

8) Tamże IV, str. 42 — 60.

9) Por. III, 44.

10) Tamże III, 87.

11) Wykl. Pisma św. III, 91 — 95.

12) Str. 92. 13) Str. 94.

1) Wykłady I, 79 — 92.

„Pierwsza, od stworzenia do potopu, była rządzona przez Aniołów”²⁾. Piotr nazywa ją ówczesnym światem³⁾. Druga wielka epoka aż do ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi jest ograniczona władzą szatana, „księcia tego świata” i dlatego nazywa się „teraźniejszy wiek zły”⁴⁾. Trzecią epoką będzie „świat bez końca”⁵⁾ pod Boskim zarządem, czyli Królestwo Boże i nazywa się „przyszłym światem, w którym sprawiedliwość będzie mieszkać”⁶⁾.

Końca świata w znaczeniu powszechnie przyjętem nie będzie. Pod tym względem nie przez wszystkich nauka Badaczów została należycie zrozumiana⁷⁾.

Według Russell'a „powinniśmy zapamiętać, że ziemia ta stanowi podstawę wszystkich tych światów”, czyli epok, a chociaż wieki mijają i periody się zmieniają, to jednak ziemia ciągle trwać będzie: „Ziemia na wieki stoi”⁸⁾. U św. Piotra niebiosy mają oznaczać „obecnie panujące władze duchowne, a ziemia świeckie rządy: „Obecne niebiosy (duchowe władze) muszą ustąpić miejsca nowym niebom”, czyli duchowej władzy Chrystusa. Obecna „ziemia” (społeczeństwo w obecnym jego ustroju, znajdujące się pod władzą szatana) musi symbolicznie się stopić i rozpręgnąć na początku „Dnia Pańskiego”, który ma palić jak piec”⁹⁾. Będzie ona zastąpiona przez „nową ziemię”, t. j. nowo zorganizowane społeczeństwo, w harmonii z nowym Władcą ziemi, Chrystusem¹⁰⁾.

2) Tamże I, 81.

3) 2 Piotr, 3, 6.

4) Gal. I, 4; 2 Piotr 3, 7.

5) Izajasz 45, 17.

6) Żyd. 2, 5; 2 Piotr 3, 15.

7) Tak np. Busch. Das Sektenwesen 1829, str. 200, gdzie idąc za Fetzem, nazywa Badaczów „Weltuntergangspropheten”

8) Ecclesiastes I, 1, 4.

9) Malach, IV, 1.

10) Por. Wykl. II, 65 — 108; 191 — 278; „Harfa Boża” str. 21, 251 — 257.

Końca świata nie należy więc oczekiwać, ale tylko końca obecnej ekonomii Bożej. Ma się zakończyć Wiek Ewangelji, w którym przeważało panowanie złego.

W r. 1874, jak wyrachował Russell, nastąpić ma przyjście Chrystusowe całkiem niepostrzeżenie, w celu spełnienia proroctwa Apokalipsy XX, 1—11 o tysiącletnim królestwie Chrystusowem i związaniu szatana i wrzuceniu go w przepaść¹¹⁾. Prawdziwi wierni mają być wywyższeni i stanowić królestwo Chrystusa. Treść tej nauki musimy punkt za punktem w krótkości krytycznie oświetlić. Niezgodność jej z nauką katolicką da się sprowadzić do następujących kwestij:

1. Russell zestawia paruzję z naprawą zła, znajdującego się w świecie. Według niego trwać ma ona czas dłuższy. Pismo św. natomiast uczy, że celem jej jest Sąd Ostateczny. Zaraz po paruzji ludzkość zostanie podzielona na dwie klasy: potępionych i błogosławionych.

2. Russell sądzi, że czas paruzji da się na podstawie proroctw ściśle wyrachować i że już ona nastąpiła. — Kościół, opierając się ściśle na Piśmie św., orzeka, że czas przyjścia Pańskiego na Sąd Ostateczny nikomu, prócz Boga, nie jest wiadomy i że ono nastąpi przy końcu świata.

3. Russell był pewien, że Chrystus już w roku 1874 niepostrzeżenie przyszedł; Pismo św. najwyraźniej i wielokrotnie oznajmia, że przyjście Chrystusa na sąd będzie wszystkim jawne i połączone ze strasliwymi znakami oraz katastrofą, która dotknie świat cały.

4. Russell spodziewa się dla całej ziemi z paruzji obfitych błogosławieństw, Kościół natomiast drży przed chwilą, w której okaże się Majestat strasliwego Sędziego. Po Sądzie zaś Ostatecznym

¹¹⁾ II, 109 — 190. I, 107 — 144. Rutherford „Harfa Boża”. Wyd. Warszawa, 1921, 219 — 288.

spodziewa się błogosławieństw, ale wiekuistych, nie doczesnych.

§ 3. Co to jest „paruzja”?

Według Russell'a paruzja jest to obecność specjalna Chrystusa pomiędzy ludźmi, mająca na celu naprawienie zła i danie ponowne wszystkim możliwości zbawienia się. Według nauki Kościoła pobyt Chrystusowy na ziemi nie będzie trwał równocześnie z biegiem obecnych spraw świata, ale będzie to przyjście na krótkotrwały Sąd Ostateczny.

Russell wie, że w Piśmie św. Nowego Testamentu zawarta jest o tem wyraźna nauka, przyjęta przez ogół chrześcijan: w Ewangelji św. Mateusza czytamy przecież w r. XXV w. 31—46: „Kiedy przyjdzie syn człowieczy w majestacie swoim i wszyscy aniołowie jego wraz z nim, wtedy zasiądzie na stolicy majestatu swego. I zebrane będą przed nim wszystkie narody, i odłączy ich od siebie, jako pasterz odłącza owce od kozłów. I postawi owce po prawicy, a kozły po lewicy”. I następuje opis, jak w nagrodę za dobre uczynki sprawiedliwi zostaną przez owego Sędziego posłani do królestwa, zgrotwanego im od założenia świata a zli skazani zostaną na męki wieczne.

Według Russell'a „paruzja” znaczy poprostu obecność. Słowo to, zarówno przez katolików jak i protestantów było dotąd fałszywie tłumaczone jako „nadejście”. Tymczasem „paruzja” w greckim języku nigdy nie oznacza „nadejścia” (adventus). Wywody Russell'a, to klasyczny przykład przewrotności, albo dobrowolnej nieświadomości. Zajrzyjmy do słowników. Preuschen¹⁾ na pierwszym miejscu wprawdzie określa znaczenie paruzji jako „obecność” (Anwesenheit); na drugim jednak miejscu powiada, że w Nowym Testamencie używa się tego

¹⁾ Preuschen: „Vollständiges Griechisch-Deutsches Wörterbuch zu den Schriften des Neuen Testaments und der übrigen urchristlichen Literatur”, wyd. 1910 r., str. 887 — 888.

słowa o powtórnej przyściu Chrystusa²⁾. Słownik jezuita O. Zorell'a przytacza na drugim miejscu „adventus”.

Nadto cytuje „Bulletin de correspondance hellenique” roku 1892, gdzie podana była do wiadomości publicznej t. zwana „Inscriptio Tegeaea” — *ἐτους μβ' ἀπὸ τῆς θεοῦ Ἀδριανοῦ ἐστὶν Ἡλ-λὰδα παρουσίας*. Słownik Benseler'a podaje: *παρουσίαν ἔχειν* = „ukazać się”; na drugim miejscu „przyście”, szczególnie z pomocą. W Nowym Testamencie — tłumaczy — jest to oczekiwanie przyścia Chrystusa na sąd świata. W późniejszej greczyźnie naogół oznacza „paruzja” triumfalny wjazd panującego. Jeżeli więc możemy w tej kwestii obwiniać kogoś o ignorancję greckiego języka, to bynajmniej nie katolickich teologów, ale Russell'a, który wygłasza apodyktyczne twierdzenie w kwestii filologicznej, nie zajrzawszy nawet uprzednio do słowników, ani przez poważnych teologów, ani przez filologów sporządzonych. Russell nie miał wyższego wykształcenia teologicznego. Swe wiadomości biblijne czerpał z konkordancji i słowników sekciarskich amerykańskich. Sam pisał o tym przedmowie: „Odnośnie do mojej znajomości języka greckiego i hebrajskiego nie tylko nie mam pretensji do szczególnej znajomości tych języków, ale jestem zdania, że jeden na tysiąc z pomiędzy kaznodziejów może się poszczycić znajomością tych dwóch języków. Poznanie kilku słów greckich nie ma wielkiego w życiu znaczenia, ani nie potrzeba uczyć się tych języków, by zaznajomić się z Pismem św. Prezbiterjanie wydali Joug'a „Hebrajską, Chaldejską, Grecką i Angielską analityczną Konkordancję”. Również i metodyści wydali podobne dzieło, jak i wielu innych. Przy pomocy tych dzieł można z łatwością otrzymać objaśnienia oryginalnych teks-

²⁾ „Besonders von der abermaligen Ankunft Jesu zum Gericht — die Wiederkunft Mt. 24, 3. I Cor. 15, 23. Podobnie Grimm, str. 341.

tów. Posiadam cztery dzieła tego rodzaju i mam je w częstym użyciu. Bardzo mało profesorów w kolegiach podjęłoby się krytycznego objaśnienia niektórych tekstów Pisma św. bez tych podręczników. W dodatku przypominam o wielu tłumaczeniach Biblii, jakie wyszły i wszystkie są dobre. Posiadam wszystkie i są mi bardzo pomocne przy badaniu i porównywaniu tekstów. Jedno tłumaczenie oddaje myśl jaśniej niż drugie. Pewnego dnia liczyłem Biblię różnych wydań i tłumaczeń... naliczyłem 32³⁾. Nie można więc zaprzeczyć, że pastor Russell dosyć gruntownie starał się badać Pismo św. Taka jednak praca, bez szczegółowego studjum poszczególnych ksiąg przy pomocy komentarzy i bez posiadania prawdziwie naukowych słowników filologicznych, połączona z kompletnym zignorowaniem starożytności chrześcijańskiej, która przecież bliższą od nas była tradycji ustnej, przekazanej tym, co się bezpośrednio z Apostołami stykali, nie mogła wydać zadowalniających rezultatów.

Chrystus ma więc przyjść na sąd wszystkich ludzi. Sąd ten ma się odbyć w jednym dniu nawet w jednej chwili⁴⁾. Ale Russell wyklada tę zapowiedź w sposób symboliczny. Dzień, podobnie, jak przy stworzeniu, ma oznaczać okres dłuższy⁵⁾. „Dzień Pański”, „Dzień sądny” — są to wyrazy, odnoszące się do tysiąclecia, w którym Chrystus będzie panował, królował i sądził świat „w sprawiedliwości nagradzając sprawiedliwych, a karząc niepokornych”.

W owym to bowiem czasie ma nastąpić wskrzeszenie umarłych i wszystkim będzie opowiadana Ewangelja i wszyscy mają ją rozumieć, oczywiście według Russell'a.

³⁾ Por. „Tajemnica dokonana” str. 22: („Wykłady Pisma św. t. VII). Por. „Gaz. Kośc.” 1928, str. 444.

⁴⁾ Por. Dz. Ap. 17, 31: I Jan II — I: Jan V — 22.

⁵⁾ I, 173 i nast.

Przedewszystkiem odstrasza Russell'a od dosłownego pojmowania sądu już ta okoliczność, że sąd ostateczny byłby tylko powtórzeniem szczegółowego, mającego się odbyć zaraz po śmierci, a nie miałyby w takim razie żadnego znaczenia ⁶⁾).

Teologowie jednak w ślad za św. Tomaszem z Akwinu i Suarezem podają racje następujące: Przedewszystkiem tę, że wtedy okaże się chwała Chrystusa wobec całej ziemi. Po drugie, wtedy dopiero każdy z ludzi nabędzie sprawiedliwego mniemania o każdym z bliźnich swoich. Po trzecie, że naprawione będą krzywdy wszystkich, którym sławę lub mienie niesłusznie odebrano, względnie innego rodzaju niesprawiedliwości wyrządzono. Po czwarte, że wszyscy będą widzieli, że Bóg daje każdemu sprawiedliwą zapłatę za uczynki jego — dobrym nagrodę, a złym karę. Tym sposobem wypełni się niedostateczność poznania naszego a pełność wiedzy odnośnie do spraw ziemskich uzupełni szczęśliwość błogosławionych ⁷⁾).

Druga racja przeciwko literalnemu pojmowaniu sądu ostatecznego ma być ta, że czas jednego dnia przeznaczony na sąd ostateczny jest rzekomo za krótki. Ta okoliczność nie zgadza się z mądrością Bożą ⁸⁾. Ale przecież dla Boga nieskończenie mądrego i wszystko wiedzącego nie ma nic niemożliwego. Bóg, najprawdopodobniej wkrótce po paruzji, udzieli wybranym swoim wizji błogosławionej, a potępionym wiadomości usprawiedliwiających ich odrzucenie, jak mówi św. Paweł: „Odniosą kary wieczne w zatraceniu, odrąceni od oblicza Pańskiego i od chwały majestatu Jego. Kiedy przyjdzie, żeby być uwielbionym w świętych swoich i okazać się przedziwnym w tych, którzy uwierzyli” ⁹⁾. Także w I Kor. XV, 52 „W momencie, w mgnieniu oka,

⁶⁾ Str. 172.

⁷⁾ a) S. Th. In IV Sent. D. 47 q 1 a i nast., b) Pesch. „De Novissimis” wyd. 3-cie str. 369 — 370.

⁸⁾ Tamże.

⁹⁾ II Tess. I, 8 — 10.

przy dźwięku trąby ostatecznej. Zatrąbi bowiem trąba i umarli powstaną nieskażeni i my będziemy odmienieni”.

Chwała ciał zmartwychwstałych będzie, jak uczy św. Tomasz, wyprowadzając syntezę z tekstów, skutkiem działania duszy, całkowicie panującej nad ciałem ¹⁰⁾.

A więc jeżeli przemienienie natychmiast nastąpi, to i wizja błogosławiona ¹¹⁾. Potępieni powstaną w ciałach nie przemienionych i odniosą kary wieczne w zatraceniu, odrąceni od oblicza Pańskiego i od chwały majestatu Jego.

A więc Pismo św. uczy niedwuznacznie wcale, że sąd odbędzie się w sposób natychmiastowy tak, że Bóg udzieli ludziom w jednej chwili światła, oraz uczestnictwa w swojej własnej wiedzy, swoim poznaniu ¹²⁾.

Trzeci argument ma być ten, że sąd Boży przedstawiony jest w Piśmie św., jako sprawiedliwy. A gdyby ktokolwiek odpowiadać miał za grzechy cudze, za grzech Adama, czyli za grzech pierworodny, sąd Boży nad nim nie byłby sprawiedliwy ¹³⁾. Należy więc zdaniem Russell'a tak rozumieć sąd ostateczny, że to będzie okres t. zw. paruzji lub Tysiąclecia, w którym zarówno żywi, jak i umarli, wskrzeszeni mocą Bożą, poddani zostaną ponownej próbie. Na to odpowiedzieć można poprostu, że Pismo św., którego wyrokom każdy według Russell'a poddać ¹⁴⁾ się powinien, nie pozwala swego rozumu stawiać ponad wyrokiem Bożym. Odpo-

¹⁰⁾ IV Sent. D. 44 q 2 a 1 q 1 qu.

¹¹⁾ Por. Knabenbauer in h. 1.: Vosté In duas Epistul. Thessal. Paris 1917 str. 185. b) Tillmann „Die Wiederkunft Christi nach den paulinischen Briefen” Freiburg im Breisgau 1909 str. 155 pisze w tej sprawie: „Z kontekstu I Tess. IV 15, wynika, iż umarli i żywi przeznaczeni do chwały zaraz w chwili powołania na sąd przemienieni zostaną, czyli, że chwalebne ciała otrzymają”.

¹²⁾ Św. Tomasz, In IV Sent. D. 47 q. 1 solutio 2.

¹³⁾ Str. 178 — 179.

¹⁴⁾ Russell: „O boskim charakterze Biblii” I str. 66 — 76: „Harfa Boża” 15 — 20.

wiedzialność indywidualna, która, jak słusznie Russell zauważa, jest wyrażona w Jer. XXXI, 29 i w Ezech. XVIII, 4, dotyczy grzechów osobistych a św. Paweł najwyraźniej mówi jednak o odpowiedzialności zbiorowej za grzech Adama w Rzym. V, 12 a szczególnie w. 18: „Jak więc przez występki jednego na wszystkich ludzi spadł wyrok na potępienie”; a więc występki Adama wystarcza sam ze siebie ku potępieniu dla wszystkich jego potomków, w tym znaczeniu, że pozbawia ich wizji błogosławionej. Ludzie będą karani na zmysłach tylko za grzechy osobiste i z nich też będą sądzeni: „Syn bowiem człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego wraz z aniołami swymi i wtedy odda każdemu według uczynków jego”¹⁵⁾.

Dla nas objawionem jest jedynie to, że „Bóg nie chce śmierci niebożnego, ale żeby się nawrócił od dróg swoich i żył”¹⁶⁾ i to, że Bóg wszystkich ludzi chce zbawić, jak dowodzi tego każdy podręcznik dogmatyki na podstawie licznych tekstów w traktacie o łasce, o zbawieniu niewiernych, lub w traktacie o Bogu jednym, w kwestji o woli zbawienia wszystkich ludzi ze strony Boga. Ale sądów Bożych my ani zrozumieć, ani tembardziej poprawiać nie możemy. Wszak św. Paweł pisze: „O głębokości bogactw mądrości i wiadomości Bożej: Jako niedościgłe są sądy Jego i nieogarnione drogi Jego”¹⁷⁾. Któż bowiem poznał umysł Pański, albo kto był doradcą Jego?”. „Któż ty jesteś, człowiecze, który sądzisz?” Dlatego więc, że jest trudnym dla nas problem zbawienia niewiernych, pogan, żydów, heretyków, czy też wychowanych w zepsutych środowiskach, my nie możemy, jak to Russell sobie pozwala, sądów Bożych nazywać niedorzecznymi i wymyślać sobie jakąś inną ekonomję zbawienia, co do której w Piśmie św. nie znajdujemy żadnych

¹⁵⁾ Mat. XVI, 27. Por. Rzym. II, 6. Dz. Ap. XVII, 31.

¹⁶⁾ Ez. XVIII, 23.

¹⁷⁾ Rzym. XI, 33 — 34.

danych. Przeciwnie, Pismo św. zapewnia nas, że zbawienie i potępienie nie obejmuje tylko czasu przed paruzją, ale trwa wiekiście. Znana jest w dogmatyce teza o wiekiściwości mąk piekielnych, o nieutralności szczęścia niebieskiego, o natychmiastowości wizji błogosławionej, wreszcie o tem, że po śmierci niema już możliwości zasługiwania.

Ta ostatnia prawda znajduje się również w podręcznikach, albo w traktacie o rzeczach ostatecznych, albo przy kwestji o zasłudze, w traktacie o łasce, choć przeważnie bywa mniej gruntownie opracowana.

Pomysł powtórnej próby, przez wskrzeszenie do życia powtórnego, to coś absolutnie niezgodnego z Pismem św. i tradycją chrześcijańską.

Dogmatycy jużto w traktacie o rzeczach ostatecznych, jużto w traktacie o łasce dowodzą, że czas pielgrzymstwa ze śmiercią się kończy i że po śmierci absolutnie już zasługiwać nie można. Według Nowego Testamentu ci, co nie zebrali sobie zasług przed śmiercią, podobni są do ewangelicznych pięciu głupich panien. Te, będąc powołane do orszaku ślubnego, by trzymając lampy w rękę, uświetnić triumfalny wjazd nowożeńców, nie zaopatrzyły się w olej do lamp¹⁸⁾, a w czasie, gdy o olej się starały, nadszedł orszak weselny i drzwi zostały zamknięte. A kiedy spóźnione służebnice zapukały, odpowiedział im oblubieniec: „Zaprawdę wam powiadam, nie znam was”. Te panny wyobrażają ludzi, którzy odkładają pokutę i staranie się o zbawienie na okres pośmiertny. Przez całe życie należy czuwać t. j. strzec się grzechu, bo „której godziny nie mniemacie, Syn Człowieczy przyjdzie”. Czyli — śmierć może przyjść niespodziewanie, a narażać się na potępienie wiekiście ci wszyscy, którzy w owej decydującej chwili nie będą mogli wykazać się zasługami na żywot wieczny.

¹⁸⁾ Mat. XXV, 1 — 12.

Gdzieindziej Chrystus Pan powiada: „Potrzeba, abym pełnił dzieła tego, który mię posłał, dopóki dzień jest. Nadejdzie noc, w której nikt nie może działać”¹⁹⁾. — Według wykładu św. Cyryla aleksandryjskiego²⁰⁾ i powszechnego rozumienia teologów, czas dzienny to okres pielgrzymstwa przeznaczony do pracy dla zbawienia. Jak w nocy pracować nie można, tak i w okresie pośmiertnym. Jak noc jest okresem wypoczynku, tak czas pośmiertny nie dozwala jakiegokolwiek działania²¹⁾. Zresztą wszelkie przypuszczenia o ponownym pielgrzymowaniu wyklucza wyraźnie oświadczenie Apostoła: „Postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd”²²⁾.

A więc Pismo św. jasno poucza, a podobnie i tradycja chrześcijańska, że wszelkie przypuszczenie nowej jakiejś próby po śmierci jest niedopuszczalne. Jeśli tak, to tembardziej wskrzeszenie umarłych w okresie tysiąclecia i poddanie całej ludzkości nowej, ogólnej próbie. To samo wynika z samego pojęcia sądu ostatecznego zawartego w Piśmie św. X. Rivièr w swoim artykule p. t. „Jugement dans l' Ecriture sainte”²³⁾ jasno udowodnił, że w Piśmie św. zapłata pośmiertna identyfikowana jest z tą, którą Chrystus odda po przyjściu swem na sąd ostateczny, czyli też przyjście Pańskie na sąd identyfikowane jest z dniem śmierci. Już św. Hieronim pisze w swym komentarzu do Joela: „Dzień sądu rozumiej jako dzień śmierci. Co bowiem ma się stać dla wszystkich w dzień sądu, to także każdemu w dzień śmierci Pan odpłaci”²⁴⁾. Tego dowodzą przypowieści o sługach czuwających, którzy mają być gotowi na przyjście Pańskie, bo ono mo-

¹⁹⁾ Jan IX, 4.

²⁰⁾ In Jo. I. 6 Migne P. G. 73, 959.

²¹⁾ Cf. Billot „De Novissimis”. Wyd. 3, str. 33 n, O. Bukowski T. J. „O reinkarnacji według św. Augustyna” Przegl. Powsz. 1931, kwiecień. Str. 278 nast.

²²⁾ Żyd. IX, 27.

²³⁾ Dict. Theolog. Cath. t. VIII cz. 2-ga str. 1753 — 1757.

²⁴⁾ In Idem II, I. P. L. 25, 965.

że nastąpić w chwili zupełnie niespodziewanej. Tego samego przypowieści o dziesięciu pannach. Niespodziewane przyjście Pańskie tłumaczone jest przez egzegetów już to jako przyjście na sąd ostateczny, już to jako śmierć, która nas stawia przed obliczem Pańskim²⁵⁾. Sąd po śmierci dlatego może być zidentyfikowany ze sądem ostatecznym, że właśnie odpłata indywidualna będzie ta sama na sądzie ostatecznym, co i w dzień śmierci. A więc, jeżeli Pismo św. przedstawia nam sąd ostateczny jako coś identycznego w skutkach swoich ze sądem pośmiertnym, to sąd ostateczny nie może być jakimś okresem nowej, analogicznej do obecnego życia próby.

Pismo św. mówi wprowadzie o t. zw. restytucji, ale nie będzie ona polegała na powolnej naprawie stosunków ziemskich, lecz na odnowieniu świata, przemienieniu ziemi w niebo i oddaniu nam ciał naszych. Usunięcie złego z okręgu ziemi należy rozumieć w ten tylko sposób, że zli otrzymają definitywną i zupełną, sprawiedliwą, wiekiustą karę. O tem będzie mowa w § 7 niniejszej rozprawki.

§ 4. Czas przyjścia Chrystusowego na sąd nie jest nikomu, prócz Boga, wiadomy.

Russell zdaje sobie zupełnie dobrze sprawę z tego, że Chrystus Pan uczniom swym czasu sądu nie chciał objawić, że „o dniu onym nikt nie wie, ani Aniołowie, którzy są w niebie, ani Syn, tylko Ojciec”¹⁾. Tak to jednak komentuje: „Słów tych naszego Pana nie powinno się tak rozumieć, żeby pouczyły, iż nikt oprócz Ojca nigdy wiedzieć nie będzie o Jego czasach i chwilach i że dowodzą one, iż teraz czasy i chwile te nie mogą nam być wiadome”²⁾. Jednak sądzi on, że nie zawsze wierni pozostawać będą w takiej nieświadomości.

²⁵⁾ Por. Maldonat, Cornelius a Lapide, Lagrange in h. 1.

¹⁾ Mk. XIII, 32.

²⁾ Wykłady II, 18 — 19.

Proroctwo Daniela ³⁾ zdaje się wskazywać na to, że przyjdą czasy, w których rozmnoży się umiejętność, zarówno duchowa, jak i świecka. Bóg rozkazał Danielowi zapieczętować wiadomości o czasach ostatecznych aż do czasu zamierzonego: „Wielu przyjdzie i rozmnoży się wiadomość”. Wtedy to „będą wybrani i wybieleni i jako ogień doświadczeni mnodzy: a niebożni niebożnie czynić będą, ani rozumieją wszyscy niebożnicy, ale uczeni rozumieją”. Ci uczeni, co z pewnością rozumieją — to Badacze Pisma św. Sobie przypisuje Russell, jak widzieliśmy, odkrycie boskiego planu wieków i zarazem tajemnic księgi Daniela. Należy tu zauważyć, że niektórzy komentatorowie księgi Daniela, jak np. Knabenbauer, odnoszą ten ustęp do czasów Antyjocha Epifanesa i nie nadają mu eschatologicznego znaczenia. Prawdopodobniejszą wydaje się jednak rzecz, że należy, jak to czyni np. Menochjusz, zgodzić się na rozumienie tych słów eschatologicznie. Na początku bowiem jest zapowiedziane zmartwychwstanie ciał i odpłata wiekuista. Ponieważ w następnej wizji od w. 5 Daniel zapytuje Anioła, kiedy będzie koniec tych właśnie cudów Bożych na świecie, to jest zmartwychwstania ciał i wiekuistej zapłaty dla sprawiedliwych, więc oczywiście odpowiedź dotyczy się czasów ostatecznych.

Miejsce to, tak niejasne, nie może być jednak argumentem na potwierdzenie wywodów Russell'a. Jeżeli bowiem kiedykolwiek będzie wiadomy czas paruzji, to nic nas nie upoważnia do tego, żeby miała ta świadomość mieć miejsce w dzisiejszych czasach. Niektórzy egzegeci sądzą, że wierni, którzy przetrzymają prześladowanie Antychrysta, mieć już będą pewną wiadomość, kiedy koniec świata nastąpi. Jeżeli 1260 dni prześladowania mogą być rozumiane w sposób literalny, to po ich upływie zrozumiałem będzie proroctwo Daniela: „Błogosławiony, który czeka i doszedł do dnia tysiąc trzech-

³⁾ Dan. XII, 4 — 10.

set trzydzieści i pięć” ⁴⁾. Tak sądzi np. Menochjusz w komentarzu na to miejsce.

Ukazanie się i zabicie Antychrysta będzie już pewnym znakiem, zapowiedzianym przez św. Pawła w liście drugim do Tessaloniczan ⁵⁾. Ale kto może dowieść, że kiedykolwiek będzie można obliczyć czas paruzji, jak to spróbowali Badacze Pisma św.? Przeciwnie, nauka ogólnie przyjęta o czasie paruzji zdaje się wskazywać na to, że nawet i w czasach ostatecznych przyjscie Syna człowieczego wypadnie całkiem niespodziewanie. Wiele przypowieści Chrystusowych tę prawdę wyraża. Przypowieść o dziesięciu pannach kończy się słowami: „Czuwajcie przeto i módlcie się, bo nie wiecie dnia ani godziny” (Mat. XXV, 13). Podobnie w przypowieści o sługach, czuwających na przyjscie Pana swojego ⁶⁾. „A wiedźcie, powiada Chrystus, że gdyby wiedział gospodarz, której godziny złodziej ma przyjść, czuwałby, a nie pozwoliłby podkopać domu swego. I wy gotowi bądźcie, bo godziny, której się nie domniemacie, Syn człowieczy przyjdzie” (w. 39 n.). Przyjscie owo może być rozumiane albo jako okazanie sprawiedliwości karzącej, albo jako jawne przybycie w upatrzonym momencie dziejów na Sąd ostateczny (Lagrange in h. l. Por. X. Stach, „Nieomyślność Chrystusa w kwestji eschatologicznej” str. 37 n.). Jasno to stwierdza również Chrystus Pan w swej mowie, według św. Łukasza r. XVII, w 22—37, gdzie wyraźnie jest oddzielone pouczenie o przyjsciu Chrystusa Pana na Sąd ostateczny od pouczenia o przyjsciu w celu udzielenia łaski poświęcającej (w teologicznym języku „missio invisibilis”), czy też dla założenia królestwa eschatologicznego ⁷⁾.

Ustęp ten jest odróżniony od poprzedzającego przez zmianę audytorjum. Zamiast faryzeuszów

⁴⁾ Dan. XII, 12.

⁵⁾ II Tess. II, 1 — 11.

⁶⁾ Łuk. XII, 37 — 47.

⁷⁾ Por. Lagrange, L' Évangile selon St. Luc. Str. 481.

mamy tu uczniów. Od w. 26 jasno zapowiada Zbawiciel, że przyjdzie jego nastąpi całkiem niespodziewanie. „A jako się stało za dni Noego, także będzie i we dni Syna człowieczego. Jedli i pili i żony pojmowali i zamąż wydawali, aż do dnia, którego wszedł Noe do korabia: i przyszedł potop i wytracił wszystkich. Także jako się działo za dni Lotowych: Jedli i pili i kupowali i sprzedawali i szczyteli i budowali. A którego dnia wszedł Lot z Sodomy, spadł deszcz ognisty i siarczasty z nieba i wytracił wszystkich. Wedle tego będzie w dzień, kiedy się Syn człowieczy objawi”⁸⁾. I z innych miejsc nie mniej jasno się to okazuje. Wszak Apostoł w liście do Tessaloniczan pisze: „A o czasach i o chwilach, bracia, nie potrzebujecie, abyśmy wam pisali. Albowiem sami dostatecznie wiecie, iż dzień Pański jako złodziej w nocy, tak przyjdzie. Bo gdy rzeką: pokój i bezpieczeństwo, tedy nagle zginienie przyjdzie na nich, jako ból w żywocie mającej, a nie ujdą sądu”⁹⁾. Podobnie czytamy w liście św. Piotra¹⁰⁾: „A dzień Pański przyjdzie jako złodziej”.

Badacze jednak w inny sposób te dwa ostatnie teksty rozumieją¹¹⁾. Tekst I, Tess. V, 1 — 4 tak objaśniają: „Po cichu, bez żadnych zewnętrznych demonstracji, tak, że wielu przez jakiś czas nie będzie świadomych tego”. Jest to dodatek zupełnie nieusprawiedliwiony. Russell tak to uzasadnia: „Bóg swoim przyjaciółom zawsze objawiał karanie, którym zamierzał dotknąć lud grzeszny, aby dać możność ocalenia się czasu gniewu. Tem bardziej uczyni to dla wiernych chrześcijan, których w osobie Apostołów nazwał przyjaciółmi. Bo „nic nie czyni panujący Pan, chyba, żeby objawił tajemnicę swoją sługom swoim prorokom”¹²⁾.

⁸⁾ Por. tamże Łuk. XII, 31 — 37.

⁹⁾ I Tess. V, 1 — 3.

¹⁰⁾ II Piotra III, 10.

¹¹⁾ Wykłady Pisma św. II, 21. Detroit 1920.

¹²⁾ Amos III, 7.

Wiersz ten z Amosa, jak się komentatorowie zgadzają, uzasadnia poprzedni, 6¹³⁾. Ten ostatni brzmi: „Czyż zdarzy się w mieście jakie zło, którego by Jahwe nie był sprawcą?” W okresie prorockim bowiem Bóg ostrzegał żydów przed tem, że grzechy ich i przekraczanie prawa Jego mogą wywołać słuszny gniew Jego. Stary Zakon, jak niejednokrotnie mówi św. Paweł, był pod pedagogiem, a żydzi byli jakoby dziećmi, potrzebującymi ciągłych wskazówek prorockich. W Nowym Testamencie niema w księgach świętych takich wskazówek, któreby orjentowały ogół co do przyszłych losów chrześcijaństwa, względnie państw wrogich dla Kościoła: Stary Zakon natomiast w takie właśnie proroctwa obfitował.

Ogólny więc przegląd nowotestamentowej ekonomii bynajmniej nas nie upowadza do tego, byśmy znaczenie powyższych słów Amosa do naszych czasów przystosowywali. A więc z powyższego tekstu wnioskować nie można, że ludzie będą ostrzeżeni przed niespodziewanem nadejściem Syna człowieczego na sąd ostateczny.

Apostoł poucza, dlaczego „my, bracia będziemy wiedzieli” o czasach i chwilach, gdy mówi (wiersz 5): „Wszyscy wy jesteście synowie światłości i synowie dnia”. Tekst jednak I, Tess. V, 1—4 nie daje żadnej podstawy do tego, żeby przyjdzie Pańskie rozumieć właśnie jako niewidzialne. Ogół tak rozumie, że ma być ono raczej niespodziewane, jak widzieliśmy przecież u św. Łuk. XII, 37—47. Zbawiciel zapewnia, że podobnie, jak złodziej w nocy niespodziewanie się podkrada, tak i Syn człowieczy przyjdzie na Sąd Ostateczny. Owa niespodziewaność przyścia porównana jest dalej do porodu, którego moment nie daje się ściśle przewidzieć i które w skutek tego застае niewiastę niekiedy w miejscu najmniej do tego odpowiednim.

¹³⁾ Van Hoonaker. Les douze petits prophètes. Paris 1908, str. 227.

To ostatnie porównanie jest w Piśmie św. do paruzji dosyć często stosowane ¹⁴⁾. Wszędzie ono symbolizuje niespodziewaność i nagłość paruzji.

„Synowie dnia” lub „synowie światłości” w myśl Apostoła oznacza tych, co wykonywują uczynki światłości, czyli dobre i dlatego gotowi są w każdej chwili spokojnie stanąć przed trybunałem strasznego Sędziego. Przecież w wierszu 8 tegoż samego rozdziału czytamy: „My, którzy dnia jesteśmy, trzeźwymi bądźmy, ubrani w pancerz wiary i miłości i w hełm nadziei zbawienia” ¹⁵⁾. A jeżeli Chrystus sam o sobie powiada, że jako człowiek, wiedzą nabytą, czy też prorocką, odnoszącą się do Jego mesjańskiego posłannictwa, nic nie wie o dniu Sądu Ostatecznego, to tem bardziej „być synem światłości”, czyli korzystać z wiedzy proroczej Syna Bożego, jak to tłumaczy Russell, nie może oznaczać wiadomości o czasie paruzji.

Nie lepszym argumentem jest powoływanie się na Mat. XIII, 36: „Wam dane jest wiedzieć tajemnice królestwa Bożego, ale innym tylko w przypowieściach, aby patrząc, widzieli, ale nie rozumieli i słysząc, słyszeli, ale nie rozumieli”. Ze słów tych wynika jedynie, że Apostołom było dane znać więcej tajemnic, niż przeciętnym ludziom, ale bynajmniej stąd wnioskować nie można, że Apostołom zostały powierzone wszelkie tajniki przyszłości świata. Przecież Chrystus Pan nawet wyraźnie wiadomość czasu swej paruzji z wiedzy apostołskiej wyklucza. Przed samem nawet Wniebowstąpieniem Apostołowie Go zapypywali: „Panie, ażali w tym czasie przywrócisz królestwo Izraelowi?” — On odpowiedział: „Nie jest waszą rzeczą wiedzieć czasu

¹⁴⁾ Iz. XIII, 8; Jer. VI, 24, 13, XXII, 23, I, 43, Oz. XIII, 13. Por. Knabenbauer dz. cyt. str. 97. Por. Wöh'enberg — Der 1 u. 2 Tess. Leipzig 1910, str. 110 (protestanckie). Steinmann: Die beiden Briefe an die Thessalonicher 1923, str. 37.

¹⁵⁾ Por. Ef. V, 8 — 21.

i chwile, które Ojciec położył w mocy swojej” ¹⁶⁾. A więc nawet w ostatniej chwili życia ziemskiego swego nie chciał Chrystus żadnego objawienia o chwili swego powrotu Apostołom udzielić. Jakżeby zatem św. Paweł był uprzywilejowanym, gdyby znał taką tajemnicę, której Syn Boży, jako człowiek, występujący w charakterze Najwyższego Nauczyciela ludzkości, znać nie mógł! (Chociaż znał ją Chrystus jako niebianin, zażywający wizji błogosławionej, jako człowiek najdoskonalszy wiedzą wlaną i jako Bóg) ¹⁷⁾.

Najważniejszym argumentem Russell'a, którym najczęściej wojuje — to rzekome odkrycie planu Bożego, lub „Boskiego planu wieków”. Jest to, jak już widzieliśmy, podział historii świata na trzy epoki, przejęty od niektórych pisarzy staro-chrześcijańskich, a prawie żywcem od adwentystów skopjowany ¹⁸⁾. Na tej to, tak lichej podstawie, data owej niewidzialnej paruzji, czyli powrotu „naszego Pana” ma być, według nich możliwą do wyliczenia. Jak już widzieliśmy, po „wieku Ewangelji” ma nastąpić Tysiąclecie, w czasie którego ludzkość dozna całego szeregu dobrodziejstw. Zwalone być mają wówczas przez rewolucję światową fałszywe systemy polityczne, religijne i gospodarcze, a nastąpić ma okres panowania prawdziwego Kościoła, zmartwychwstanie umarłych, oraz ponowna próba dla wszystkich. Daniel otrzymał objawienie, że te właśnie „czasy końca” nastąpią po „czasie, dwóch czasach i pół czasie” ¹⁹⁾. Czasy te — to okres strasznego przesładowania świętych — stanowią, jak widzieliśmy, rzekomo epokę papieństwa, mianowicie po upadku monarchji Ostrogotów. Adwentyści natomiast powoływali się na rzekomy dekret cesarza Justyniana z r. 538, którym papież jakoby mianowa-

¹⁶⁾ Dz. Ap. I, 18.

¹⁷⁾ Por. Hugon. De Verbo Incarnato. Str. 491—493. Paris 1926. Por. Art. Agnoetes w Dict. Teol. Cath. I cz. 1.

¹⁸⁾ Por. Jeżycki (ks. biskup Radoński) Prawda o Adwentystach. Str. 14 — 22. Poznań 1922. ¹⁹⁾ Dan. XII, 7.

ny został naczelnikiem Kościoła zachodniego. Od r. 539 do r. 1799 upłynęło właśnie 1260 lat, które odpowiadają biblijnym trzem i pół latom panowania Antychrysta. Mają owe symboliczne 1260 dni oznaczać 1260 lat, według Ezech. IV, 6: „Dzień za rok daję tobie”. W roku 1798 skruszone być miało, znów według adwentystów, panowanie papieskie przez to, że papież Pius VI dostał się do niewoli. Według zaś Badaczów Pisma św. w r. 1799, bo wtedy właśnie wyprawił się Bonaparte do Egiptu i spełnił na sobie prorocstwo Danielowe: „A czasu zamierzonego będzie przeciwko niemu walczył król południowy, a jako burza przyjdzie nań król północny... i opanuje skarby i złota i srebra i wszystkie kosztowne rzeczy egipskie; przez Libję, także i przez Etyopję przejdzie”²⁰). Ten król północy — to ma być nikt inny, jak tylko Napoleon Bonaparte, który podbił królestwo południa, czyli Egipt, przecież jednak nie na długo, jak mówi historia i zabrał stamtąd wielkie skarby. W tym to czasie zaczęła się chwiać potęga papieska. Od r. 1799 miały jeszcze trwać walki aż do pomyślnego dla protestantów rezultatu w r. 1874. Bo Daniel przecież prorokował: „Błogosławiony, który czeka i doszedł aż do dni tysiąc trzechset trzydzieści i pięciu”²¹). Pozostałe więc 75 dni mają odpowiadać tyluż latom po r. 1874 według tejże samej metody: „Dzień za rok daję tobie”. A więc w r. 1874 miała się rozpocząć paruzja, czyli niewidzialna obecność Chrystusa na ziemi²²).

Tradycyjny podział na trzy epoki i u Russell'a został zachowany. Rok bowiem 1874, w którym, jak widzieliśmy, według Russell'a Chrystus miał przybyć powtórnie na świat, by rozpocząć dzieło Sądu Ostatecznego, był poprzedzony przez dwie epoki, w czasie których świat trwał lat 6000. Cał-

²⁰) Dan. XI, 40 — 44.

²¹) Dan. XII, 12.

²²) Wykłady Pisma św. III, 15 — 57.

kiem dowolnie przyjął on, że stworzenie świata miało miejsce 4128 lat przed przyjściem pierwszym Chrystusa na ten świat. Upadek w grzech pierworodny miał nastąpić w dwa lata po stworzeniu świata²³). Od tej drugiej daty liczą się dopiero wspomniane wyżej epoki. Trzecia rozpocząć się ma Tysiącleciem i nie będzie miała końca. Jak już widzieliśmy, wywody Russell'a nie posiadają żadnej podstawy naukowej.

Przedewszystkiem, nie jest rzeczą pewną, czy wyrażenie: „po czasie, dwóch czasach i pół czasie” nie jest symboliczne. Nie brak egzegetów, nietylko protestanckich, ale i katolickich, którzy owe określenia Danielowe w symboliczny właśnie sposób rozumieją. Uciekają się oni do przyjętego wówczas u żydów sposobu rozumowania na tle mistyki liczb. Jeżeli siedm przedstawia normalną pełnię, to trzy i pół, czyli połowa siódemki symbolizuje to, co jest zatrzymane w połowie swego trwania, czyli to, co jest nie doskonałe i nie dopełnione. Taka jest opinia Holtzmann'a i innych, którzy trzy i pół zowią „die gebrochene Siebenzahl”. Istnieje jeszcze i inny sposób wyjaśniania owej zagadkowej cyfry — ma ona odpowiadać właśnie czasowi trwania publicznego nauczania Chrystusa²⁴). A więc w każdym razie całe obliczenie Russell'a opiera się na niepewnej podstawie.

Dalej, opiera się ono na tem przypuszczeniu, że bezbożnikiem, prześladowającym świętych, jest papieństwo, że ono jest właściwym Antychrystem. A przecież: 1. Pismo św. przedstawia Antychrysta jako jednostkę (II Tess. 2 — 11), podczas gdy papieństwo jest urzędem obejmowanym kolejno przez jednostki. 2. Antychryst, — jak sama nazwa wskazuje, — ma być przeciwnikiem Chrystusa, a jak wynika ze studjum nauki katolickiej, tylko jedno papieństwo zawsze wiernie przechowywało naukę Chrystusa. Wszyscy

²³) Wykłady II, 35 — 64.

²⁴) Por. Allo. L'Apocalypse. Paris 1921. Str. 143,

sekcjarze, uważani przez Russell'a za świętych, byli nowatorami, a papieństwo wszystkich, coby chociaż jedną jotę w Objawieniu zmienić chcieli, zawsze z Kościoła jako nowatorów wyłączało. W żadnym też Kościele, tylko katolickim, Chrystus Pan nie odbiera tak wielkiej czci, szczególnie przez część N. Sakramentu i Serca P. Jezusa.

Nie lepiej jest z datą założenia papieństwa. Ma nią być rok 539, w którym to upadła monarchia Ostrogotów. Nie potrzeba wykazywać, jak wielka w takim obliczeniu okazuje się ignorancja historii. Wiadomo: że papieństwo założone zostało przez Chr. Pana i że prymat św. Piotra przeszedł na tegoż następców, biskupów rzymskich. Początek władzy świeckiej papieży przyjęto liczyć od r. 755, kiedy to Pepin, skłoniony przez papieża Stefana II, wyruszył do Italji, zdobył tam część egzarchatu raweńskiego, obronił księstwo rzymskie i Pentapolis a zdobywszy, darował je papieżom.

Okres 1260 lat prześladowania świętych nie został również w tekście biblijnym wyczytany, ale poprostu wyimaginowany. Nie posiadamy żadnego upoważnienia na to, żeby do tekstu Daniela zastoso- wywać słowa Boże, wyrzeczone do Ezechiela: „Dzień za rok daję tobie”. Tam mają one zupełnie inne znaczenie. „Oto Bóg każe leżeć Ezechielowi na lewym boku przez 390 dni na wyobrażenie 390 lat, przez które Pan cierpliwie znosił grzechy królestwa izraelskiego, potem ma prorok leżeć na prawym boku 40 dni ku upamiętnieniu czterdziestu lat, jakie Pan czekał na pokutę królestwa judzkiego. I dlatego mówi Pan do proroka: „Weźmiesz nieprawość domu judzkiego czterdzieści dni... dzień za rok, dzień mówię za rok dałem tobie”. To znaczy, że za każdy rok nieprawości narodu twego naznaczyłem ci dzień pokuty”²⁵⁾... Według ich wykładu powinien był Pan Jezus dopiero po trzech

²⁵⁾ Prawda o Adwentystach. Str. 17 — 18.

latach zmartwychwstać, bo przepowiedział, że trzeciego dnia zmartwychwstanie.

Z błędności podstaw wykładu wynika dalej, że i rozpoczęcie „okresu żniwa”, czy też błogosławieństw w r. 1874 — to także czysta brednia, czy też fantazja.

Zupełnie chybiona jest także kombinacja z Napoleonem Bonaparte. Przedewszystkiem nic nie wskazuje na to, żeby tekst Dan. XI, 40 — 41, 44 można było do niego stosować. Jedni egzegeci widzą tu proroctwo o Antjochu Epifanesie, n. p. Knabenbauer, inni nadają mu znaczenie eschatologiczne. W każdym razie Bonaparte nie był królem i nie wyprawiał się na Egipt, jako na królestwo. Owa wyprawa Bonapartego miała też ze wszystkich jego przedsięwzięć wojennych stosunkowo naj- mniejsze znaczenie. „Cel wyprawy chybił, odkąd flota francuska została doszczętnie zniszczona przez angielskiego admirała Nelsona u Abukiru”²⁶⁾. Do zachwiania papieństwa w każdym razie niczem się nie przyczyniła. Wypadki obecnej doby powojen- nej bynajmniej nie dowodzą tego, żebyśmy mieli stać w przededniu ruiny papieństwa. Nawiązanie stotunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską w czasie wojny światowej i po niej przez cały szereg mocarstw oraz ogólne podniesienie się pozio- mu religijnego w stosunku do XVIII wieku wska- zują raczej na pewne wzmocnienie politycznego stanowiska papieży. Interpretacja więc Russell'a nie znajduje żadnego potwierdzenia w faktach hi- storycznych, a więc „boski plan wieków” nie zo- stał przez Badaczów odkryty. Znaki czasu, na które Russell tak często się powołuje, wskazują na coś zupełnie innego. Na rozpoczęcie się więc pa- ruzji w r. 1874 nie posiada R. żadnych dowodów.

²⁶⁾ Szelągowski: Historia Nowoczesna. Warszawa 1918 Str. 55.

§ 5. Paruzja według Russell'a nie nastąpi przy końcu świata, ale jej początek złączy się z burzeniem współczesnego systemu religijnego i politycznego. Zarazem zapoczątkuje ona nową ekonomję Bożą. W myśl natomiast nauki katolickiej nastąpi ona wraz z końcem świata.

Russell twierdzi, że świat obecny nigdy nie zaginie. Epoki dziejów całego świata, to, jak już widzieliśmy, są dla niego tylko rozmaite fazy życia ziemskiego. Nawet po Tysiącleciu świat będzie tutaj, na tej ziemi.

Wiadomo, że nauka katolicka widzi wyraźne sformułowanie prawdy o końcu świata w II Piotra III, 10: „A dzień Pański przyjdzie jako złodziej: w którym niebiosy z wielkim szumem przeminają a żywioły od gorąca rozpuszczają się, a dzieła, które na niej są, popalone będą”¹⁾. Dla Russell'a jest to tylko symbolika. Ogień uważany jest w Piśmie św. za symbol ucisku. Ziemia — to obecny porządek polityczny, niebiosy — to władze duchowne. Jedno i drugie stopnieje w ogniu straszliwego ucisku, w dniu straszliwego gniewu Pańskiego, którym jest dzień Jahwe. Właściwie biorąc, nie jest to dzień jeden, ale dłuższy okres czasu, rozpoczynający Tysiąclecie. W tym to czasie wybuchnie światowa rewolucja religijna, polityczna i społeczna. Trójca szatańska, czyli papieństwo, rządy kapitalistyczne oraz bankierzy, uciskający ekonomicznie świat, zostaną zniszczeni. Nastąpi nowy system sprawiedliwy, czyli królestwo Boże na ziemi²⁾. Taka interpretacja jest niczem nie usprawiedliwionem alegoryzowaniem. Kto się posługuje taką metodą, mógłby zupełnie swobodnie dowieść, że Komunja św. nie jest Sakramentem Ciała i Krwi Pańskiej, jak to niegdyś zrobił Zwingli. Można by też

1) Por. I. Tess. V, 2; Obj. III, 3.

2) Wykłady Pisma św. I, 273 — 306. IV, 701, Harfa Boża, str. 232 — 243.

dowodzić, że uświęcenie polega jedynie na wewnętrznej odmianie sposobu myślenia, jak sądził Schleiermacher i że grzech pierworodny nie istniał, bo to się nie zgadza z całością pewnego spekulatywnego światopoglądu. Pisma Bożego jednak nie można naciągać do ludzkich rozumowań, jak sam Russell w miejscu cytowanym wywodzi³⁾.

Russell zresztą interpretuje powyższy tekst zupełnie niezgodnie z rzeczywistością. — „By rozpoznać dokładnie myśl autora, pisze Mangenot⁴⁾, starajmy się określić według samegoż listu co oznaczają: „kosmos — świat” i „uranoi — niebiosy”. Według niego „kosmos — świat” jest to ziemia a chrześcijanie winni unikać zepsucia pożądliwości, która na niej panuje⁵⁾. Znów „archaios kosmos, dawny świat”, świat przed potopem, ten, który był od początku, a któremu Bóg nie przepuścił, z wyjątkiem sprawiedliwego Noego, był to świat bezbożnych⁶⁾. Jest to więc ziemia, nawiedzona przez potop. „Kosmos, świat, oznacza więc tutaj ziemię, zamieszkałą przez ludzi”⁷⁾. Widzimy więc, że błędem jest twierdzenie Russell'a, który przez świat rozumie władze świeckie. Podobnie niebiosy, uranoi, nie są to władze duchowne. „Św. Piotr najpierw mówi o niebie Bożem, skąd wychodził głos, którym w czasie Przemienienia Ojciec niebieski świadectwo oddał Synowi⁸⁾. Do tego nieba Jezus wstąpił i zasiada na prawicy Ojca swego⁹⁾. Również jednak przez niebo rozumie św. Piotr firmament, usadzony gwiazdami, niebo starodawne, od założenia świata¹⁰⁾, które było uformowane z wody.

3) Wykłady I 43 — 78.

4) A t. Fin du Monde w Dict. Theol. Cath. V cz. 2 col. 2512.

5) II Piotra I, 4.

6) Ib. II, 5.

7) Por. I Piotra V, 9.

8) II Piotra I, 18, 17.

9) I Piotra III, 22. Który jest na prawicy Bożej... wstąpiwszy do nieba.

10) II Piotra III, 5 — 8.

Otóż podczas gdy dawny kosmos, czyli ziemia, zamieszkała przez grzeszników, została zatopiona przez potop, niebiosy i ziemia są zarezerwowane dla ognia na dzień sądu¹¹⁾. Nie wdając się w sporną kwestję, czy mianowicie cały świat ma być owym ogniem spalony, czy tylko nasza ziemia, widzimy w każdym razie, że kara owa będzie miała miejsce w dniu ostatecznym. Jeżeli, jak było udowodnione, dzień sądny nie oznacza dłuższej epoki czasu, ale zwykły pojedynczy dzień, a może nawet chwilę, to i ognia eschatologicznego nie możemy uważać za pewien okres ucisku. W każdym razie św. Piotr przeprowadza paralelę pomiędzy karą w dzień sądny i zatopieniem ludzi współczesnych Noemu przez wody potopu. Pewnem jest więc, w każdym razie, że w dzień Sądu Ostatecznego zgina ludzie przez ogień. Los tych ludzi podziela, jak widzieliśmy, ziemia i wszystkie jej elementy, oraz firmament niebieski i — prawdopodobnie przynajmniej — część świata gwiazdzistego.

Cytowany natomiast tekst św. Piotra nic nie mówi, że zli ludzie mają być ukarani wielkim uciskiem. Ucisk ten, według N. Testamentu poprzedzi dzień Sądu, ale nie będzie stanowił jego treści. Chrystus Pan zapowiada „ucisk wielki, jakiego jeszcze nie było od początku świata aż dotąd, ani będzie”¹²⁾. Ten jednak nie dotknie w specjalny sposób niezbożnych, ale zarówno sprawiedliwych, jak i niesprawiedliwych¹³⁾. Dzień sądny natomiast nastąpi „zaraz po ucisku dni owych”¹⁴⁾. W tym dniu rozstrzygną się losy zarówno bezbożnych, jak i wybranych; raczej będzie on polegał na zebraniu tych ostatnich, a pozostawieniu na miejscu kaźni bezboż-

11) Tamże w. 7. Niebiosy, które teraz są i ziemia temże słowem zarezerwowane są na dzień sądu i zgubienia przewrotnych ludzi. Por. Judy w. 15.

12) Tamże, w. 29. Por. Marek XIII, 24. Łuk. XXI, 31.

13) Mat. XXIV, 21.

14) Tamże w. 22.

nych, bo: „wtedy dwoje będzie na polu, jeden będzie wzięty, a drugi zostawiony. Dwie młące na żarnach: jedna będzie zabrana, a druga pozostawiona”¹⁵⁾. To jest — jedni będą wezwani do Chrystusa, a drudzy nie. Ten dzień będzie w związku z końcem niebios i ziemi¹⁶⁾. W tym to dniu Pańskim „gorejące niebiosy się rozpuszczą i elementy od żaru ognia zniszczą”¹⁷⁾. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wszyscy ludzie pomrą w owym strasliwym pożarze. Na to wskazują wyrażenia św. Pawła, jak: „przez człowieka śmierć i przez człowieka zmartwychwstanie. A jak w Adamie wszyscy umierają, tak przez Chrystusa wszyscy będą ożywieni”¹⁸⁾. Oraz: „postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd”¹⁹⁾. Jeżeli jednak ktoś sądzi, że mimo tego pożaru, ludzie z czasów ostatecznych staną na Sąd Ostateczny żywi, to musi przypuścić cudowne działanie ognia, który karać będzie ludzi, ale ich nie zabije²⁰⁾. Na takie tłumaczenie wskazuje tekst I Piotra 1, 7: „Aby doświadczenie waszej wiary o wiele więcej kosztownem się okazało od złota, które w ogniu jest doświadczone, ku pochvale... w objawieniu Jezusa Chrystusa”.

Wreszcie, gdziekolwiek Pismo św. rozumie ogień jako ucisk w znaczeniu symbolicznym, tam zaznacza wyraźnie, że używa metafory, lub porównania. Tak np. Mądr. III, 6: „Jakoby złota w ogniu doświadczał ich i jakoby hostję całopalną

15) Mat. XXIV, 40 — 41. Por. Łuk. XVII, 35.

16) Mat. XXIV, 35. Niebo i ziemia przemina. Por. Marek XIII 31.

17) II Piotra III, 12.

18) I Kor. XV, 21 — 22.

19) Żyd. IX, 27.

20) Tak utrzymuje z nowszych Tillmann. Die Wiederkunft Christi nach den paulinischen Briefen. Str. 154. Anmerkung. Freiburg im Br. 1909. Wohlenberg, protestant, uważa podobne tłumaczenie za absurdalne. Der 1. und 2. an die Tess. Leipzig. 1909. Str. 103.

przyjął ich, a czasu swego wspomni na nich". Podobnie w psalmie 61, w. 9 — 11: „Wypróbowałeś nas, Boże, ogniem nas wypróbowałeś podobnie, jako się doświadczają srebra. Wprowadziłeś nas w sidła, położyłeś utrapienie na barkach naszych, postawiłeś ludzi nad głowami naszymi. Przeszliśmy przez ogień i wodę i wyprowadziłeś nas na odpoczynek”.

Ow ogień rozumiany jest wreszcie w dosłowny sposób przez tradycję chrześcijańską. Tak np. św. Hipolit rzymski, zm. w r. 235 lub 236 mówi o „spaleniu świata przez ogień”²¹⁾. Św. Cyryl jerozolimski, zm. w r. 386, również w sposób literalny o ogniu eschatologicznym rozumie słowa św. Pawła: „będzie zbawiony jakoby przez ogień”²²⁾. „Przyjdzie Syn człowieczy wraz z rzeką ognistą, nieustannie płynącą. Jeśli ktoś będzie miał uczynki złote, stanie się znakomitszym; jeśli ktoś miał działanie podobne do żdźbła słomy i pozbawione solidności, przez ogień spalony będzie”²³⁾.

Jeżeli może być mniej jasna owa kwestja ognia, to zarówno z cytowanych wyżej tekstów, jak i z następujących jest pewnem, że świat obecny koniec mieć będzie. Prawda ta była znana już patriarche Jobowi, który zapewnia, że człowiek w grobie pozostawać będzie „dopóki niebiosy starte nie zostaną”²⁴⁾. Zmartwychwstanie nastąpi więc według owego tekstu dopiero wtedy, gdy niebiosy, przynajmniej te, które są nad naszą ziemią, przeminą. W Nowym Testamencie Chrystus Pan, jak widzieliśmy, zapewnia, że „niebo i ziemia przeminą”²⁵⁾. Niniejsza prawda z resztą jest rozwinięta w każdej obszerniejszej dogmatyce.

21) De Christo et Antichristo 5. Patrol. Gr. X, 733.

22) Cath. XV n. 21. P. G. XXXIII, 897. Por. Michel, Art. Feu du Jugement w D. T. C. V, cz. 2. Col. 223 — 2246.

23) I Kor. III 15.

24) Job XIV 12. Por. Knabenbauer. Comment. in librum Job. Paris 1886. Str. 101.

25) Mat. XXV, 35.

Wyrażenie natomiast Ekklezjastes, na którym buduje Russell, że „ziemia na wieki stoi”²⁶⁾, bynajmniej nie może być argumentem, dowodzącym wiekuistości świata. W związku z poprzedzającymi w. 5 — 8 uprzytamnia on nam tylko, że bieg praw natury jest niezmiennym i trwałym w porównaniu do często zmieniających się pokoleń ludzkich²⁷⁾. Szczególnie trwałym stworzeniem jest ziemia. Rozmaite teksty o tem mówią. Nawet według wielu teologów ziemia nasza trwać będzie po dniu Sądu Ostatecznego²⁸⁾. Z tego jednak nie wynika, żeby miał rodzaj ludzki i żeby miał świat trwać w obecnej formie. Pismo św. nas zapewnia, że będą „nowe niebiosy i nowa ziemia. Pierwsze bowiem niebiosy i pierwsza ziemia przeszły i morza już nie masz”²⁹⁾. Słowa Boże u Izajasza: „Oto ja tworzę niebiosy nowe i ziemię nową, a nie będą w pamięci rzeczy pierwsze, ani przyjdą na myśl”³⁰⁾, raczej wskazywałyby na całkowite zrekonstruowanie świata. Co więcej, tak pewnem jest stworzenie nowej ziemi i nowych niebios, że Bóg powołuje się na to wierzenie jako na określenie, że podobnie pewnemi i niezawodnemi będą Jego obietnice dla Izraela: „Bo jako niebiosy nowe i ziemia nowa, które ja czynię, że stoją przedemną, mówi Pan: będzie stać nasienie wasze i imię wasze”³¹⁾. Wobec rozmaitych więc niejasnych świadectw objawionych można zastosować zdanie Tanqueray’a³²⁾: „na czem polegać będzie owo odnowienie świata, nie jest rzeczą pewną i co do tego zagadnienia teologowie i uczeni kosmologowie mogą sobie swobodnie rozprawiać”.

26) Ekkli, I, 4.

27) Por. Podéhard. L'Ecclesiaste. Paris 1912, str. 236 — 237. Por. Art. Fin du Monde w. D. T. C. m. cyt. col. 2505.

28) Mangenot w art. cyt. col. 2517. Por. św. Tomasz in IV Sent. Dist. 47. Quaestio 2.

29) Apok. XXI, 1.

30) Iz. LXV, 17.

31) Iz. LXVI 22.

32) Synopsis Theologiae Dogmaticae. III. Ed. 21. Str. 657.

Pewnem jest w każdym razie, że przy końcu świata zajdą wielkie katastrofy kosmiczne i że życie nowe, które się później rozwinie, nie będzie tem samem, co obecne w nieco ulepszonej ludzkim sposobem formie, jak chce Russell.

Jeżeli więc świat zniszczony zostanie rzeczywiście przez ogień i to w dzień Sądu Ostatecznego, to paruzja, czyli przyjście Chrystusa na Sąd Ostateczny będzie przed samym końcem świata. Ogień ów, o którym mówi Pismo św. będzie najprawdopodobniej towarzyszył ukazaniu się Boga-Człowieka, analogicznie do teofanii starotestamentowych³³⁾. Z tego oczywiście wynika, że paruzja nie rozpoczyna Tysiąclecia, ale oznacza kres epoki pielgrzymowania i kres wogóle doczesnego bytowania ludzkości.

§ 6. Paruzja nie odbędzie się w sposób niewidzialny, ale jawnie, przed obliczem wszystkiego stworzenia.

a) Nauka Russell'a. Chrystus, jak sądzi Russell, od chwili swego zmartwychwstania, z natury swej pozostaje niewidzialny. Zmartwychwstanie bowiem nie polegało na wskrzeszeniu tego ciała, które Chrystus posiadał za swego życia ziemskiego, ale na wynagrodzeniu Logosa przez obdarzenie Go naturą Boską. Odtąd znów przestał być Chrystus człowiekiem, gdyż nie posiadał własnego ciała, ale ilekroć się objawiał, stwarzał sam sobie nowe ciało, według własnego upodobania. Dlatego nie zawsze można Go było po zmartwychwstaniu poznać. Otóż Chrystus ma powrócić na świat takim, jakim zeń odszedł¹⁾. Aniołowie tak zapowiedzieli w dzień Wniebowstąpienia Apostołom, patrzącym się w niebo: „Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo?

³³⁾ Michel w art. *Feu du Jugement* w D. T. C. T. V, cz. 2 col. 2239.

¹⁾ Wykłady Pisma św. II, 109 — 190. Por. Rutherford. *Harfa Boża*. 219 — 288.

Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba”²⁾.

Jezus odszedł stąd jako istota Boska, czyli bezcielesna, więc i powrócić ma na świat w tejże formie. Russell, wśród za wielu protestantami liberalnymi wyznaje, t. zw. kenozę, czyli wyniszczenie się Słowa Bożego z natury duchowej na cały okres życia ziemskiego. Logos = Michał Archanioł miał, wcielając się, utracić naturę anielską. Nie uznając bowiem unji hipostatycznej, nie widzi możliwości, jakimby sposobem Jezus, będąc Bogiem, mógł równocześnie prawdziwe ciało ludzkie posiadać.

Powróciwszy na świat, nie będzie Jezus widzialny, ale za to będzie Kościołowi w szczególniejszy sposób przytomny, na mocy obietnicy: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”³⁾. Obecność owa, jak już widzieliśmy, ma mieć na celu zniszczenie Kościoła katolickiego, rządów kapitalistycznych i finansistów przez światową rewolucję.

Krytyka.

Jezus ma powrócić w takiej naturze, w jakiej z tego świata odszedł. Jest to prawda niewątpliwa. Ale wiemy dobrze z nauki o unji hipostatycznej, a także o Bóstwie i o człowieczeństwie Chrystusowym, że nie było w Chrystusie za życia ziemskiego żadnego wyniszczenia się z natury duchowej i że Chrystus był Bogiem.

Podobnie nie może przestać być człowiekiem, gdyż „Jezus Chrystus wczoraj i dziś: ten sam na wieki”⁴⁾. A i znana nam prawda o wiekuistym kapłaństwie Chrystusa Boga-Człowieka nasuwa niezawodny wniosek, że Chrystus swego człowieczeństwa nigdy nie złoży nawet po dniu Sądu Ostate-

²⁾ Dz. Ap. I, 11.

³⁾ Mat. XXVIII, 20.

⁴⁾ Żyd. XIII, 8.

cznego⁵⁾. Po zmartwychwstaniu On sam, mocą własną wskrzesił swe ciało, które miał przed ukrzyżowaniem na Górze Kalwaryjskiej. Już przed śmiercią przecież zapowiedział: „Ja kładę duszę moją, abym znowu ją wziął. Nikt jej nie bierze odemnie: Ja sam od siebie ją kładę i mam władzę ponownie ją wziąć”...⁶⁾. Ciało swoje nazwał świątynią i wołał do żydów: „Zburcie tę świątynię, a w trzy dni ją odbuduję”. A skoro On zmartwychwstał, wspomnieli uczniowie Jego, że to powiedział i uwierzyli Pismu i mowie, którą rzekł Jezus⁷⁾. I po zmartwychwstaniu, w celu pokonania niedowiarstwa ludzkiego pozwolił Jezus na zwątpienie wiernego i bardzo gorliwego ucznia św. Tomasza Apostoła. Okazał się mu w wieczniku i powiedział do niego: „Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje: i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój: a nie bądź niewiernym, ale wiernym”. Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: „Pan mój i Bóg mój!”⁸⁾. Po tożsamości więc ciała Jezusowego poznał św. Tomasz, że Jezus prawdziwie zmartwychwstał. A więc Jezus nie stwarzał sobie przy zjawieniu się ziemskiem nowego ciała, ale miał to samo ciało.

Po drugie: Jeżeli Jezus jest wzorem naszego zmartwychwstania, jak uczy św. Paweł⁹⁾, to musiał zmartwychwstać w taki sam sposób, jak my w przyszłości zmartwychwstanimy. Istota bowiem wzorowana musi być jednorodna ze wzorem swoim. Odwrotnie znów, jeśli my powstanimy we własnych naszych ciałach, to i Jezus powstał we własnym ciele swoim. Jeżeli Jezus miał swoim zmartwychwstaniem dać pierwowzór naszego zmartwychwstania, to — oczywiście — nie mógł pozostać istotą

5) Por. Pesch. *Praelectionis Dogmaticae* IV, ed. 4 p. 96 — 97. Suarez. *De mysteriis vitae Christi*, dip. 38, sect. 2 et disp. 51, sect. 1.

6) Jan X, 17 — 18.

7) Jan II, 19 — 22. Por. Mat. XXVI, 61. XXVII, 40.

8) Jan XX, 27 — 28.

9) I Kor. XV, 45 — 54.

bezcielesną, nie mógł tylko na chwilę, w razie potrzeby przyoblekać się w ciało na razie Mu potrzebne, ale musiał posiadać dawne ciało ziemskie, mocą własną wskrzeszone i we chwalebne przemienione. Zatem Jezusa nie jako ducha niewidzialnego, ale jako niebianina oczekiwać winniśmy.

A prawda tożsamości naszych ciał ziemskich i przyszłych tak jasno przez Apostoła zaznaczona! Dosyć długi ustęp pierwszego listu do Koryntjan (XV, 35 — 50) tę prawdę przedstawia. Ciała nasze są tam nazwane zaczątkiem przyszłych, doskonałych, lub nasieniem przyszłych chwalebnych¹⁰⁾. Znamienne jest rzeczą, że argumenty Badaczów Pisma św. były jakby przewidziane przez św. Tomasza z Akwinu, który pisze, dowodząc prawdziwości ciała Chrystusowego zmartwychwstałego: „Zbija zarzuty to, co powiedziane jest u Łuk. XXIV, 37, że kiedy Chrystus ukazał się uczniom, oni zaniepokojeni i przerażeni sądzili, że Ducha widzieli, jak-gdyby posiadał nie ciało prawdziwe, ale działające jedynie na wyobraźnię (*phantasticum*)”. Dla usunięcia takiego mniemania sam później dodał: „Dotykajcie i obaczcie, iż duch ciała i kości nie posiada, jako widzicie, że ja posiadam”¹¹⁾. A dalej (*in corp. art.*) pisze: „Jak powiada Damasceński (św. Jan Damasceński: *De Fide Orthodoxa*, cap. ult.), to się zowie zmartwychwstałem, co było upadłem”; a ciało Chrystusowe upadło przez śmierć, przez to, że dusza, która mu nadawała doskonałość formy, odłączyła się od niego; stąd było potrzebnem, aby toż samo ciało Chrystusowe ponownie złączyło się z tą samą duszą. A ponieważ prawdziwa natura ciała wynika z formy, stąd pewnym jest wniosek, że ciało Chrystusa po zmartwychwstaniu było i prawdziwym ciałem i posiadało tę samą naturę, co i pierwiej. Gdyby zaś ciało Chrystusowe było tylko

10) Por. Tillman. *Dz. cyt.* Str. 193 — 196.

11) Św. Tomasz z Akwinu. *Summa Theol.* III q. 55 a. 1 sed contra.

pozornem, nie miałoby miejsca prawdziwe zmartwychwstanie, ale tylko pozorne ¹²⁾).

Tu stawia sobie św. Tomasz następujący zarzut: „Każde ciało prawdziwe posiada określoną figurę. Lecz ciało Chrystusa ukazało się uczniom po zmartwychwstaniu w innej postaci, (jak opowiada Marek w r. ost.). Stąd wydaje się, że Chrystus po zmartwychwstaniu nie posiadał prawdziwego ciała ludzkiego”. Na to daje następująca odpowiedź: „Jak powiada Sewerjan w mowie wielkanocnej: „Niechaj nikt nie sądzi, że Chrystus po zmartwychwstaniu swoim nie zmienił wyglądu oblicza swego”. To należy rozumieć o linjach członków: nic bowiem nieforemnego nie znajdowało się w ciele Chrystusowem, poczętem przez Ducha św., coby miało być poprawione przez zmartwychwstanie. Wziął jednak w zmartwychwstaniu chwałę jasności... Jednakże uczniom swoim nie ukazał się w postaci chwalebnej, lecz, jak w mocy Jego było sprawić, żeby ciało Jego było już to widzialne, już to niewidzialne, tak w mocy Jego również było, żeby w oczach oglądających Go tworzyła się forma już to ciała chwalebного, już to niechwalebna, lub mieszana, albo w jakikolwiek sposób zmieniona. Mała przecież różnica wystarcza do tego, żeby ktoś był widzianym w obcej postaci” ¹³⁾).

Chrystus więc zmartwychwstały odszedł z góry Oliwnej do nieba nie w ciele, na chwilę ze względu na uczniów przybranem, ale własnem, tem samem, które posiadał za życia.

Jeszcze łatwiej jest udowodnić z Pisma św., że jego przyjście będzie całkiem jawne. Poprzedzą je bowiem straszne, całkiem specyficzne znaki, a następnie uwaga całego stworzenia zostanie siłą rzeczy przyciągnięta do Jego widoku.

¹²⁾ Por. *ibid.* ad 3 m.

¹³⁾ *Ib.* ad 3.

Po ostatecznem utraپieniu Kościoła przez bezbożników i grzeszników ¹⁴⁾, a najbardziej przez Antychrysta, który zabity zostanie mocą Bożą ¹⁵⁾, nastąpić mają znaki katastrofy światowej ¹⁶⁾. „Słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie poruszone będą ¹⁷⁾. Potem ukaże się na niebie znak Syna człowieczego, czyli jak Kościół tłumaczy, go-dło krzyża św. i ono już będzie zrozumiane jako prognostyk Sądu Ostatecznego, bo „wtedy będą płakać i narzekać wszystkie pokolenia ziemi” ¹⁸⁾.

Pismo św. jakby się wysilało na to, żeby w sposób jak najbardziej jaskrawy przedstawić jawność przyjścia Syna Człowieczego. Chrystus Pan bowiem przestrzega wyraźnie przed tymi, którzy będą mówili: „Oto tu, lub oto tam jest Syn Człowieczy”! Albowiem jako błyskawica, gdy błysnie, światło rozsiewa od jednego krańca pod niebem aż do drugiego, tak będzie i Syn człowieczy w dniu swoim ¹⁹⁾. Podobnie św. Paweł ²⁰⁾: „Albowiem sam Pan z rozkazaniem i z głosem archanielskim i z trąbą Bożą zstąpi z nieba a umarli, którzy są w Chrystusie, powstaną pierwsi”. Słusznie zwraca uwagę Knabenbauer w komentarzu na to miejsce ²¹⁾, że paruzja przy odgłosie trąby i w orszaku aniołów była zapowiedziana już w Starym Testamencie, w ten bowiem sposób teofanie, czyli zjawienia się Boże w Starym Testamencie odbywały się i takimi właśnie obrazami posługiwali się prorocy w celu odmalowania przyszłej, mającej nastąpić w dniach

¹⁴⁾ II Tym. III, g. 1 — 13 II Piotra III, 3 — 4.

¹⁵⁾ II Tess II, 3 — 12.

¹⁶⁾ Por. Atzberger. *Die christliche Eschatologie*. I, 303 — 325; Sigmund. *Das Ende der Zeiten*. Salzburg. 1892. Str. 326 — 372. Muncunill. *De Novissimis*. Barcelona 1922. Str. 675 — 681.

¹⁷⁾ Mat. XXIV, 29. Por. Marek XIII, 21 — 25; Łuk. XXI. 25 — 26.

¹⁸⁾ Mat. XXIV, 30. Por. Apok. I, 7.

¹⁹⁾ Łuk. XVII, 23 — 24. Por. Mat. XXIV, 23.

²⁰⁾ I Tess, IV, 16.

²¹⁾ In Ep. duas ad Thess. Str. 93 — 94.

ostatecznych ²²⁾. Inne księgi Nowego Testamentu podobnie sprawę przedstawiają ²³⁾.

I Teodoret z Cyru już zwraca uwagę, że podobnie, jak Chrystus w obłokach się ukazał, tak i wiernym których za sobą pociągnie, pozwoli w tejże chwale uczestniczyć. Bo przecież Apostół pisze: „Potem my, którzy żyjemy, którzy pozostajemy, pospołu zachwyceni będziemy z nimi w obłokach przeciwko Chrystusowi w powietrze ²⁴⁾”.

Russell tłumaczy trąbę w sposób symboliczny ²⁵⁾ — jako wypadki, które mają wiernym oznajmiać o rzekomej obecności Chrystusa na ziemi. Ma tu bowiem zachodzić ścisła analogia do siedmiu trąb apokaliptycznych, które, jak z kontekstu i tekstu wynika, nie w sposób literalny, ale jako wypadki dziejowe tłumaczyć należy.

Taki wykład jest całkiem dowolny. Nic nas nie upoważnia do alegoryzowania tekstów, odnoszących się do powtórnej zjawy Chrystusa: przyjęte jest natomiast alegoryczne tłumaczenie znacznej części Apokalipsy, bo natura księgi nas do tego upoważnia.

„Harfa Boża” ²⁶⁾ podaje podobne tłumaczenie. Trąby mają to być fakta, zaszłe po r. 1874, które rzekomo obwieszczały obecność Chrystusową na ziemi. Aniołowie natomiast, wspomniani w odnośnych tekstach ewangelicznych „oznaczają posłańców, albo sługi, którzy proklamują, czyli obwieszczają obecność Pana i przychodzące królestwo” ²⁷⁾. Najważniejszym posłańcem Bożym miał być sam pastor Karol Russell. Jego to pisma, które przetłumaczono i wydano w około trzydziestu językach i razem

²²⁾ Ex. XIX, 16, 19. XX, 18. Ps. 46, 6. Iz. XVIII, 3. XXVII, 13. Oz. x, 8. Am. III, 8. Sofon. I, 16. Zachar. IX, 14 i in.

²³⁾ Mat. XVI, 27. xxiv, 31. Marek VIII, 38. XIII, 26. Łuk. IX, 26. XXI, 27. Dz. Ap. I, 11.

²⁴⁾ I Tess. v, 16. Cyt. Teodoreta u Knabenbauera m. cyt.

²⁵⁾ Wykłady II, 162 — 163.

²⁶⁾ Str. 244 — 245.

²⁷⁾ Tamże str. 245.

rozeszły się w 11 milionach egzemplarzy, miały być najdonioślejszą trąbą. W starożytności rozgłaszano wiadomości pospolicie przez trębaczów. Znacznie skuteczniejszym środkiem informowania dzisiaj jest piśmiennictwo. Dla wielkiej więc poczytności swych pism pastor Russell może być nazwany aniołem, a pisma jego spełniają rolę trąby, ogłaszającej obecność Chrystusa na świecie od r. 1874. Innymi aniołami mają być Badacze, zwłaszcza „o ile pracują nad oznajmianiem ludziom obecności Pana”.

Egzegeci katoliccy widzą możliwość symbolicznego tłumaczenia owej trąby ²⁸⁾. Ale interpretacja Badaczów jest niedopuszczalna. Według Biblii umarli z grobu mają być wskrzeszeni przez głos samego Chrystusa ²⁹⁾. Aniołowie zaś mają być wykonawcami rozkazów Chrystusowych w zakresie bliżej nam nieznanym. Oni to mają zebrać wybranych Bożych z czterech krańców świata ³⁰⁾ i prawdopodobnie formować ich ciała, w jakiś cudowny sposób ³¹⁾. W każdym razie jasne jest, że ani pastor Russell, ani jego zwolennicy aniołami nazwani być nie mogą. Po pierwsze dlatego, że władzy wskrzeszenia umarłych nie posiadają. Po drugie — bo nie są bynajmniej odkrywcami planu Bożego, ale marzycielami, opierającymi się na złudzeniach i sprzeciwiają się wyraźnym rozkazom Chrystusa. Jeżeliby wypadki ostatniej doby miały oznajmiać obecność Chrystusową, to bylibyśmy zapewne świadkami triumfów chrześcijaństwa a poniżenia wrogów Chrystusowych. Tymczasem rzeczy mają się całkiem inaczej. Nędza i bezrobocie są teraz coraz to większe a wzrost przestępczości, niemoralności i bezbożności jakoby idzie z tem w parze.

²⁸⁾ S. Thomas. In I Tess. 4 lect. 4. Vives. 21, 428.

²⁹⁾ Jan V, 28.

³⁰⁾ Mat. XXIV, 31.

³¹⁾ Św. Tomasz. In IV Sententiarum. Distinctio 43. Quaestio 1. A. 2. Solutio 3.

Typowo rewolucyjnym państwem, a więc, według Russell'a takim, które wiernie wciela w czyn zasady Chrystusowe, jest Rosja. Ta jednak nie jest wcale chrześcijańską, ale przeciwnie jest państwem nawskroś ateistycznym, prześladowuje u siebie wszelkich chrześcijan, nawet Badaczy Pisma św. Gdziekolwiek państwo zostaje opanowane przez komunistów, tam zaraz następuje krwawe prześladowanie chrześcijaństwa. Dowodem — najnowsze dzieje Meksyku i Hiszpanji.

A więc znaki czasu bynajmniej nie oznajmniają obecności Chrystusa, ale przeciwnie świadczą, że jakby odwrócił oblicze Swe od niektórych krajów i pozwolił na jakiś czas panować duchowi ciemności.

§ 7. Russell spodziewa się z powtórnego przyjścia Chrystusowego obfitych błogosławieństw dla świata. Kościół natomiast oczekuje straszliwego Sędziego a zapowiedziane w Biblii na czas po paruzji błogosławieństwa odnosi do wiekuistych radości w niebie, których zażywać mają ludzie, przyobleczeni w ciała zmartwychwstałe.

Russell pisze: ¹⁾ „Jednym z największych błędów, jakie szatan wymyślił, jest trzymanie ludzi w nieświadomości o prawdziwym znaczeniu dnia sądnego; wkradło się ono do wyznań wiary i do śpiewników religijnych różnych sekt. Bardzo wielu przekłada te błędy nad powagę Bożego Słowa.

Jak odmiennie zapatrywali się prorocy i apostołowie na dzień sądny! Zobaczmy to radosne wynurzenie się Dawida, gdy mówi: „Niechaj się rozradują niebiosy, niech się weseli ziemia. Niech mówią w narodach: Pan króluje. Niech zaszumi morze ze wszystkim, co w niem jest. Niech się rozraduje pole i wszystko, co na niem jest. Tedy się rozweselą drzewa leśne przed Panem, albowiem

¹⁾ Wykłady. I, 183 — 183.

przyszedł sędzić ziemię” ²⁾. Rzekome dobrodziejstwa królestwa eschatologicznego są rozwałkowane przez Russell'a na bardzo licznych miejscach ³⁾. Mają one na tem polegać, że w sercach ludzkich zbudzić się ma żywsze poczucie sprawiedliwości. Pod wpływem tego z jednej strony a lepszego rozumienia chrześcijaństwa z drugiej nastąpi wielki przewrót i wszyscy wrogowie ludzkości oraz wszystkie bolączki społeczne zostaną usunięte. Również w okresie Tysiąclecia nastąpi zmartwychwstanie umarłych, jak już wyżej widzieliśmy. Tu na ziemi ma ludzkość żyć wiecznie i cieszyć się w chwale Chrystusowej.

Krytyka.

Szczegółowy rozbiór tych fantastycznych pomysłów przekroczyłby ramy niniejszego artykułu. Należy w każdym razie poczynić pewne rozróżnienia. Jest tu po pierwsze kwestja radosnego charakteru paruzji, a po drugie kwestja tysiącletniego królestwa, jakie Chrystus ma założyć tu na ziemi. Zastanowię się tutaj jedynie nad pierwszą częścią zagadnienia. Druga jest zbyt obszerne i nadaje się do osobnego omówienia ⁴⁾. Zamierzam w niedługim czasie ją opracować. Co do pierwszej części — należy stwierdzić, że paruzja sama, jako taka będzie miała podwójny charakter. Dla złych, którzy dawniej pomarli oraz dla żyjących lekkomyślnie, bez pamięci o prawie Bożem, Chrystus przyjdzie jako straszny Sędzia i dlatego wówczas „będą

²⁾ I Paralipom. xvi, 31 — 33. Por. Ps. 95, w. 10 — 13.

³⁾ Wykłady. I. 242 — 254. II, 191 — 220; III, 249 — 266. Harfa Boża. 289 — 330.

⁴⁾ Narazie odsyłam do: Ks Sieniatycki. Zarys dogmatyki. Cz. IV, 455 — 456. Pesch. Praelectiones dogmaticae. Wydanie 3. Str. 359 — 368. Allo. L' Apocalypse. Str. 293 — 302. Busch. Das Sektenwesen. 207 — 257. Atzberger. Geschichte der christlichen Eschatologie innerhalb der vorchristlichen Zeit. Freiburg i Br. 1896.

plakać i narzekać wszelkie pokolenia ziemi" ⁵⁾). Dla dobrych natomiast żyjących na ziemi będzie to początek wiekuistych radości, a dla posiadających już wizję błogosławioną względnie nowych, dodatkowych, wynikających z przyobleczenia w ciało. Dla wiernych zatem znaki i katastrofy dni ostatecznych nie będą straszne. Winni oni podnieść w górę głowy „albowiem przybliży się odkupienie” ⁶⁾). W tym to wielkim dniu zakończy się niewola i nędzą ciał w grobie gniących i równocześnie spełni się pragnienie wszelkiego stworzenia, które oczekuje pełnego „przysposobienia za synów” ⁷⁾ wybranych Bożych. Cała przyroda przybierze nowy, radosny charakter. Dlatego to cytowany przez Russell'a psalm, podobnie, jak i wiele innych, symbolizuje ten stan, przypisując nierozumnym stworzeniom uczucia radości ⁸⁾). Pismo św. nazywa ową radosną epokę „palingenezą”, czyli odrodzeniem, zaznacza jednak zarazem wyraźnie, że ona się rozpocznie wraz z dniem Sądu ostatecznego i chwalebno go zmartwychwstania. Dlatego zapowiada Chrystus Apostołom: „Zaprawdę wam powiadam, że wy, którzyście poszli za mną, w odrodzeniu, kiedy zasiądzie syn człowieczy na stolicy majestatu swego, i wy siedzieć będziecie na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń izraelskich” ⁹⁾). Nastąpi też wówczas „przywrócenie wszystkiego”, czyli restytucja, gdyż wypełni się wszystko, cokolwiek Bóg przyrzekł przez usta swoich proroków ¹⁰⁾).

Dlatego to Apokalipsa nakazuje się modlić Kościołowi: „Przyjdź (Panie Jezu). A kto słyszy, niech mówi: Przyjdź” ¹¹⁾).

5) Mat. XXIV, 30. Apok. in 7.

6) Łuk. XXI, 18.

7) Rzym. VIII, 23. Por. II Kor. V, 2.

8) Por. ps. 96, 97, 149.

9) Mat. XIX, 28. Por. Łuk. XXII, 30.

10) Dz. Ap. III, 21.

11) Apok. XXII, 17.

Zakończenie.

W niniejszej krótkiej rozprawce zestawilem naukę Russell'a o powrocie Chr. Pana na ten świat z Pismem św. i zdrową teologią. Te dziwaczne poglądy Russell'a, tak fantastyczne i sprzeczne z sumieniem nie są bynajmniej oryginalne, jak wykazane było w 1-szym paragrafie. Jeśli więc Russell zowie siebie „archaniołem”, to wykazuje albo brak samokrytycyzmu, albo też jest szalbierzem, polującym z właściwą rasie amerykańskiej śmiałością na popularność i niezwykłą oryginalność. Niestety, ta nauka została bezkrytycznie przyjęta przez ogół Badaczów, bo „Wykłady Pisma św.” cenią oni nie mniej, niż Nowy Testament, nawet wyżej je stawiają ¹⁾). Russell bowiem miał być napełniony Duchem Św. w takiej mierze, jak żaden inny chrześcijanin, prócz apostołów” ²⁾). Jeżeli jednak dzieła Russell'a rzeczywiście są natchnione, to nie mogą być sprzeczne z przyjętymi przez całe chrześcijaństwo księgami Pisma św., które rzeczywiście są natchnione. Przecież Bóg, Prawda Najwyższa ani sam się mylić nie może, ani innych w błąd wprowadzać, nie są tedy natchnionymi.

Powyższa więc nauka o paruzji jest wymysłem niebezpiecznego marzyciela, żydofila ³⁾), co więcej, jest to wyraźna propaganda rewolucji i nienawiści do Kościoła katolickiego. Dzięki Bogu, sekta Badaczów w naszym kraju słabo się rozwija, a to zarówno z braku zdolnych przywódców, jak i dlatego, że wszystkie ich wydawnictwa odznaczają się fatalnym przekładem z angielskiego. Wskutek tej cechy piśmiennictwo Badaczów wśród szerszej publiczności poczytnym być nie może. Z drugiej jednak strony kolportaż prawie darmowy ogromnej

1) Por. Ks. Ufniański w „Pamiętniku kursu duszpasterskiego”. Poznań 1921, str. 55.

2) Wykłady VII, 132.

3) Pamiętnik str. 52. Por. M. Skrudlik. Sekty żydujące w Polsce, Warszawa.

ilości broszur, pism i książek musi, siłą rzeczy oddziaływać na ludzi żadnych lektury a nie mogących sobie pozwolić na kupowanie rzeczy odpowiednich. Analiza więc nauki Badaczów o paruzji, która wykazała, jak niebezpieczna propaganda rozpowszechnia się w tysiącach najrozmaitszych wydawnictw. My, katolicy, lektury w odpowiedniej mierze i gatunku dotąd nie przeciwstawiliśmy.

Nasza epoka przedstawia splót rozmaitych sprzeczności w społeczeństwie. Do tych zaliczyłbym wielkie programy i słabe wykonanie tychże, zjawienie się wielkich zadań na każdym polu życia politycznego i kulturalnego a obok tego brak zdolnych i uczciwych ludzi, którzyby potrzebom epoki zaradzić potrafili, wielki kapitalizm i wielką nędzę społeczną i t. d. Między innemi sprzecznościami istnieje i ta, o którą mi chodzi: jest nią z jednej strony eschatologiczne nastawienie społeczeństwa, zwłaszcza mas ludowych, a z drugiej upadek piśmiennictwa dogmatycznego, zwłaszcza u nas w Polsce i straszliwa bierność ogółu duchowieństwa względem zagadnień dogmatycznych. Najwyższy czas na to, byśmy takie piśmiennictwo wznowili i by szerszy ogół duchowieństwa zajął się piękniemi i głębokiemi zagadnieniami naszej wiary św., żeby je ludowi w przystępny sposób wykladał a tym sposobem głód dusz ludzkich przez podanie właściwego pokarmu zaspokoił. O ile tego nie zrobimy, łatwo heretycy wyzyskają mistycyzm mas ludowych do swoich celów.
